

Orędzie na Międzynarodowy Dzień Teatru 2018 (Europa)

Simon McBurney, Wielka Brytania

Aktor, pisarz, reżyser teatralny, współzałożyciel Théâtre de Complicité

W północnej Libii, pół mili od wybrzeża Cyrenajki, znajduje się ogromna skalna grotta. 80 metrów szerokości i 20 wysokości. W lokalnym dialekcie nazywa się ona Hauh Fteah. W 1951 roku analiza datowania radiowęglowego wykazała nieprzerwana obecność człowieka na tym terenie od co najmniej 100 000 lat. Wśród znalezionych tam artefaktów był flet z kości datowany na 40 do 70 000 lat temu. Kiedy usłyszałem to jako chłopiec, zapytałem ojca: „To oni znali muzykę?”. Uśmiechnął się do mnie: „Tak jak wszystkie ludzkie wspólnoty”.

Ojciec był urodzonym w Stanach Zjednoczonych historykiem, który zajmował się pradziejami i pierwszą osobą, która odkopła Hauh Fteah w Cyrenajce.

Jestem zaszczycony i bardzo szczęśliwy, że mogę reprezentować Europę podczas tegorocznego Międzynarodowego Dnia Teatru.

W 1963 roku mój poprzednik, wspaniały Arthur Miller, powiedział, że wojna nuklearna zagraża całemu światu: „Pisząc w czasach, kiedy dyplomacja i polityka mają tak straszliwie krótkie i słabe ręce, należy pamiętać o delikatnym, ale często długofalowym wpływie sztuki, której obowiązkiem jest dźwiganie ciężaru integracji wspólnoty ludzkiej”.

Słowo „dramat” wywodzi się z greckiego *dran* oznaczającego „robić”, a słowo „teatr” pochodzi od *theatron* oznaczającego dosłownie „miejsce do patrzenia”. Miejsca, gdzie nie tylko patrzymy, ale także widzimy, otrzymujemy, rozumiemy. 2400 lat temu Poliklet Młodszy zaprojektował wielki teatr w Epidauros, mieszczący 14 000 osób; teatr na wolnym powietrzu, którego cudowna akustyka zadziwia do dziś. Zapaloną na środku sceny zapałkę może usłyszeć każdy z widzów siedzący na jednym z 14 000 miejsc. W teatrze greckim, patrząc na aktorów, obejmowało się także spojrzeniem krajobraz za nimi. W ten sposób możliwe było jednoczesne zgromadzenie kilku miejsc, społeczności, teatru oraz świata przyrody, ale również spotkanie różnych czasów. Oglądając tu i teraz przedstawienie przywołujące mity z przeszłości – spoglądając w kierunku sceny, widziało się własną, ostateczną przyszłość. Przyrodę.

Jedno z najbardziej olśniewających odkryć, jakie przyniosła rekonstrukcja szekspirowskiego Globe Theatre dotyczy tego, co się widzi. Tym odkryciem jest światło. Zarówno scena, jak i audytorium są równomiernie oświetlone. Aktorzy i publiczność widzą się nawzajem. Zawsze. Gdziekolwiek nie spojrzysz, znajdziesz ludzi. Wówczas zdajesz sobie sprawę z tego, że wielkie monologi – Hamleta czy Makbeta, były nie tylko prywatnymi medytacjami, ale publicznymi debatami.

Żyjemy w czasach, w których trudno jest widzieć klarownie. Otacza nas więcej fikcji niż w jakimkolwiek innym momencie w dziejach. Każdy „fakt” może zostać zakwestionowany, każda pogłoska może postawić nas na baczność i rościć sobie prawo do bycia „prawdą”. Jedna fikcja w szczególności otacza nas nieustannie. Ta, która chce nas odizolować. Od prawdy. I od siebie nawzajem. Ta, która twierdzi, że jesteśmy rozdzieleni. Narody od ludzkości. Kobiety od mężczyźni. Istoty ludzkie od natury.

Ale właśnie dlatego, że żyjemy w czasach podziału i rozłamu, żyjemy również w czasach ogromnego ruchu. Bardziej niż w jakimkolwiek innym momencie historii, ludzie są w ruchu: często uciekając; chodząc, pływając, gdy zachodzi taka potrzeba, migrując – dzieje się tak na całym świecie. A to dopiero początek. Odpowiedź na ten ruch, jak wszyscy wiemy, polegała na uszczelnieniu granic. Budowaniu ścian. Wykluczaniu. Izolacji. Żyjemy w tyrańskim porządku świata, gdzie obojętność jest walutą, a nadzieja przemytniczym balastem. A częścią tej tyranii jest kontrolowanie nie tylko przestrzeni, ale także czasu. Czas, w którym żyjemy unika teraźniejszości. Koncentruje się na niedawnej przeszłości i bliskiej przyszłości. Nie mam tego. Kupię to.

Teraz, kiedy już to kupiłem, potrzebuję następnej... rzeczy. Daleka przeszłość zostaje zatarta. Przyszłość nie ma konsekwencji.

Wiele osób twierdzi, że teatr nie będzie w stanie tego zmienić. Ale teatr nie przemienie. Ponieważ teatr jest miejscem – mam ochotę powiedzieć schronieniem – w którym ludzie gromadzą się i natychmiast tworzą wspólnotę. Robiliśmy tak zawsze. Wszystkie teatry są wielkości pierwszych wspólnot ludzkich liczących od 50 do 14 000 osób. Od koczowniczej karawany – do jednej trzeciej mieszkańców starożytnych Aten.

Ponieważ jednak teatr istnieje wyłącznie w teraźniejszości, rzuca on także wyzwanie temu katastroficznemu spojrzeniu na czas. Chwila obecna jest zawsze myślą przewodnią teatru. Jej znaczenie tworzy się w akcie zbiorowym – między aktorem a publicznością. Nie tylko tutaj, ale teraz. Tu i teraz. Publiczność nie uwierzyłaby bez działania aktora. A bez tej wiary spektakl nie byłby spektaklem. Śmiejemy się w tej samej chwili. Jesteśmy poruszeni w tej samej chwili. Zapiera nam dech ze zdziwienia w tej samej chwili. Milczymy wstrząśnięci w tej samej chwili. I w tej samej chwili poprzez dramat odkrywamy najgłębszą prawdę: granica naszej własnej świadomości, którą uważaliśmy za najbardziej prywatny z podziałów pomiędzy nami, również nie istnieje. Dzielimy świadomość.

Nie powstrzymają nas. Powrócimy każdej nocy. Każdej nocy aktorzy i publiczność ponownie się zgromadzą i ponownie wystawiony zostanie ten sam dramat. Pisarz John Berger powiedział: „Głęboko w naturze teatru leży poczucie rytualnego powrotu”. Teatr zawsze był więc formą sztuki wyłączonej, którymi – z powodu obecnego demontażu świata – wszyscy jesteśmy. Wszędzie tam, gdzie istnieją aktorzy i publiczność, będą wystawiane historie, których nie można opowiedzieć nigdzie indziej: czy to w teatrach operowych lub teatrach naszych wielkich miast, czy też w obozach dla migrantów i uchodźców w północnej Libii lub na całym świecie. Zawsze będziemy tworzyć wspólnotę w tym ponownym wystawianiu sztuki.

Gdybyśmy byli w Epidauros, moglibyśmy spojrzeć w górę i ujrzeć krajobraz. Zrozumielibyśmy, że nieustannie jesteśmy częścią świata przyrody i nie możemy przed nim uciec, tak, jak nie możemy uciec z naszej planety. Gdybyśmy byli w Globe Theatre, zobaczylibyśmy, jak pozornie prywatne pytania zadawane są tak naprawdę nam wszystkim. Gdybyśmy trzymali w ręku flet z Cyrenajki sprzed 40 000 lat, zrozumielibyśmy, że przeszłość i teraźniejszość są niepodzielne, a łańcuch ludzkiej wspólnoty nigdy nie zostanie złamany przez tyranów i demagogów.

Z języka angielskiego przełożyła Aleksandra Ekert